telewizja Vis á Vis

fot: H. T. Kaiser, B. Kucharek, B. Zimowski

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów

numer 12 (79), Kraków, grudzień 2014

fot. B. Kucharek

rys: S. Kudas

Wszystkim naszym czytelnikom, sympatykom i autorom życzymy radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 2015. Redakcja

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (35)

I znów święta za pasem

fot: B. Zimowski

I znów święta za pasem. Poprzedzający je czas a w każdym razie pewną jego część spędziłem na antypodach, gdzie kończy się wiosna a za moment wybuchnie upalne lato. Zatem przyszło mi podziwiać kolorowe, migotliwe dekoracje witryn i ulic, choinki przysypane sztucznym śniegiem, św. Mikołajów z worami prezentów gdy temperatura powietrza przekraczła 30 stopni a zimne były tylko napoje wyciągane z lodówki. Jestem nawet w posiadaniu dokumentacji fotograficznej – oto ja z małżonką w krótkich spodniach i koszulce na tle drzewka w srebrnych girlandach. Dzięki uprzejmości rodaków – Krakusów zresztą mieliśmy okazję oglądania z trybuny dla vipów parady – uroczystego wjazdu św.Mikołaja do Adelajdy. Rzecz miała miejsce 7-go listopada i jest tamtejszą tradycją. Polega na trwającym ponad godzinę przemarszu i przejeżdzie przed rozentuzjazmowaną publiką niezliczonej ilości platform z żywą muzyką, ze scenami z bajek , filmów, seriali, w towa- rzystwie klaunów, baletnic, orkiestr dętych, akrobatów. Na końcu w saniach ciągniętych przez renifery pojawia się On z białą jak śnieg brodą, witany entuzjastycznym aplauzem, by zniknąć w czeluściach ogromnego domu towarowego.Ta mocno szmirowata impreza jest pretekstem do rodzinnego pikniku pod gołym niebem, wypełnionych biesiadującymi rodzinami trawników i zakupów świątecznych na parę tygodni przed Bożym Narodzeniem. Słaba również pociecha dla wszystkich narzekających na komercjalizację Świąt nad Wisłą, że gdzieś indziej dzieje się podobnie. Różnica jest jednak podstawowa i wynosi mniej więcej 30 stopni Celsjusza.

Zniknął kawiarniany ogródek, co to jeszcze o lecie przypominał. Będziemy teraz świat oglądać w naszym zwisowym telewizorze. Niech perspektywa nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia wleje w nasze serca nadzieję i ciepło, których teraz tak bardzo brakuje. AD

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski

Kontakt: Półeczka Vis a Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org

fot: Pablo

Lubelka

myśli zostały wyryte
na białej kartce pamięci
wiersze rozrzucone
niedokończone sprawy jak zwykle
wędrować będą
z Bobsem po graniach chmur
nad Zakopanem

Andrzej Dyga

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking", Andrzej Warzecha, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemianin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarnecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka", Joanna „Malgwen" Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris" Cedro, Sebastian Kudas, Woytek Woyciechowski, Zbigniew Żarow, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofa Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Pląder, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs" Marczek, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., johny porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz", Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świątek „Pikuś", Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M, Car - lie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smth, Paweł Rzegot, Marcin Her - nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Łempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczek, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogląd, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędzierski, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Świtek, Paweł Kozłowski Jerzy Skarżyński, Arleta Opioła, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek , Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Głuc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styrna-Bartkowicz, Anna Szałapak, Konrad Mastyło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wacław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opioła, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Marek Wawrzyński, Maria Baster-Grząślewicz, Kazimierz Pastuszczak, Ela Gawin, Zbigniew Raj.

..a Ty?..dołącz..czekamy ☺...

Jan Nowicki

fot: B. Kucharek

Szopka. Trzecia - mówiąc górnolotnie - pozycja podkreślająca radość z przyjścia na świat Chrystusa. Prosta. Zarówno w warstwie tekstowej jak i muzycznej. W jednym mgnieniu oka napisana, w drugim skomponowana.

Ktoś może złośliwie powiedzieć, że... widać to i słychać. Może. Szanuję oczy i uszy wszystkich stąpających po tej ziemi. Ale tylko w okresie Świąt Bożego Narodzenia!

SZOPKA

Zobacz - jak ten miły,
Chłopaczek maleńki,
Zbiera małe siły.
By chronić - świat wielki.

Widzisz - to kochanie
W kąciku stajenki?
Ukryte gdzieś w sianie,
Bo mróz - nastał wielki!

Kręć się - kręć.
Gwiazdo kręć.
Śpiewaj ludziom,
Bożą - pieśń.

Z waty - śnieg.
Z gipsu - koń.
Z porcelany - słoń.

Z papieru - baranek.
Wielbłąd - z wełny cały.
Gliniany osiołek.
Szron ze soli - biały.

Trzej Królowie z chleba,
Z wosku - Józef święty.
Niosą wieść do nieba,
Że Bóg - dziś poczęty.

Kręć się - kręć...

Z cyklu „ Zapomniane teatry studenckie” część VI - „ Sowizdrzał ” i „ Hefajstos ”

Teatrzyk Piosenki „Hefajstos” - krótka historia

Powstał w 1962r.
Początkowo działał w Klubie StudentówUJ „NowyŻaczek”. Zaprezentował tam dwa swoje programy. Od 1965 r. współpracuje z Klubem „Pod Jaszczurami”.Wystawiono wtedy trzeci program zatytułowany „Bal maskowy”.
Teatrzyk Piosenki „Hefajstos” tworzyli studenci krakowskich uczelni artystycznych. Był to kabaret piosenki utrzymany w klimacie „Piwnicy pod Baranami”.Reżyserem wszystkich spektakli był Wojciech Ziętarski, autorem większości tekstów był Zbigniew Korwin-Piotrowski, a muzykę komponowali Andrzej Zarycki, Roman Kowal i Mieczysław Kosz. Aktorami byli m.in.. Leszek Długosz, Andrzej Piasecki, Nina Repetowska. Ostatni występ Teatrzyku Piosenki odbył się podczas Festiwalu FAMA 67.W kwietniu 1980r. „Hefajstos” zebrał się raz jeszcze by przedstawić piosenki ze swych starych programów podczas jubileuszu 20 lecia Klubu „Pod Jaszczurami”.

Stanisław Dziedzic - „Monografia Klubu „Pod Jaszczurami”
Redakcja Tadeusz Skoczek, Kraków 1980

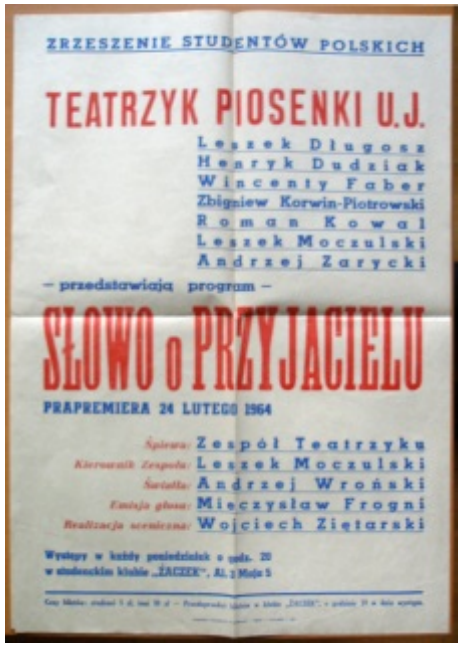

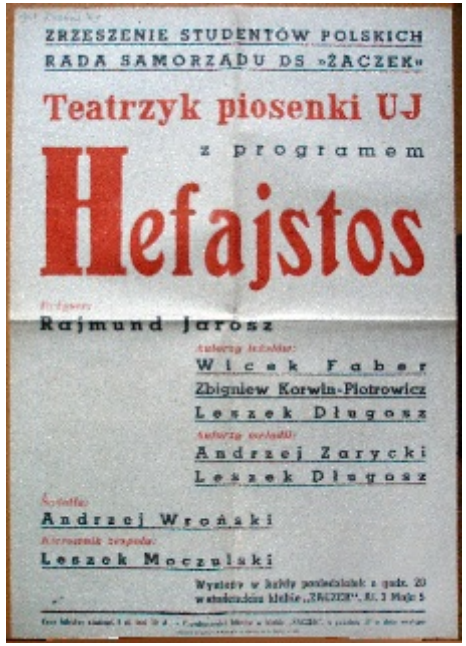

Teatrzyk „Sowizdrzał” - krótka historia

Pod nazwą „Sowizdrzał” kryło się kilka grup twórczych m.in. Studio Piosenki „Sowizdrzał”, Studencki Teatr Dramatyczny „Sowizdrzał”. Z tego ostatniego wyłonił się Studencki Teatr Dramatyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego szefem był m.in. Krzysztof Miklaszewski.
W repertuarze były m.in. „Próba rozrachunku” /reż.Krzysztof Miklaszewski/, ”Jest tam kto ?” W.Soroyana /reż.J.Fedorowicz,prem. W sierpniu 1966-Zagrzeb/,”Samotny – zapomniany”- montaż poezji C.K.Norwida/reż.T.Walas,scenar. M.Kozanecki,muz.B.Scheller/.
Z teatrem byli także związani: Jacek Bartyrer, Emil Orzechowski, Stanisław Balbuś, Andrzej Kucharz, Jerzy Stuhr. Część aktorów Studenckiego Teatru Dramatycznego UJ przeszła do związanego blisko z „Jaszczurami” Teatru STU.
Dość luźno związany był z „Jaszczurami” Teatrzyk Piosenki „Sowizdrzał”,który wyłonił się z Teatrzyku Piosenki UJ i wchodził w skład Grupy Twórczej Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Szczególnie ożywiona aktywność zespołu przypadła na lata 1966/67, kiedy to po dość długim kryzysie, zespół zaprezentował ciekawy repertuar/m.in.”Latawiec albo permutacje”, ”O tak wielkiej Ziemi”, montaże poetyckie oparte na wierszach L.Długosza,W.Fabera, Z.Korwina-Piotrowskiego,W. Kolarza, L.Moczulskiego i In./.

Stanisław Dziedzic - „Monografia Klubu „Pod Jaszczurami”
Redakcja Tadeusz Skoczek, Kraków 1980

Z kroniki żałobnej:

**Z żalem zawiadamiamy, że po długiej chorobie,
dnia 12 listopada 2014 r. odeszła od nas
nasza przyjaciółka i współpracownica Gazetki Vis a Vis**

Ś. P.

Ewa Durda „Lubelka”

Lat 64

Córka, przyjaciele i redakcja

Potwory zwisowskie podpatrzone przez Romana Wysogląda (3)

Andrzej Warchał, artysta tyłem odwrócony od świata.

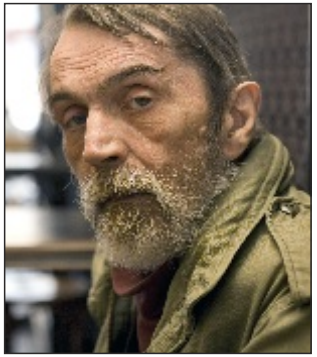

fot: B. Zimowski

Takim go zapamiętałem. Latami stał przy barze w Vis a Vis tyłem odwrócony od świata, życia, codzienności. Wyraźnie widać było, że ma dość. Wszystkiego.
Ale nie zawsze tak się działo, wręcz przeciwnie. Przez lata był niekwestionowanym królem błyskawicznej riposty, ciętego dowcipu, niezależnego myślenia.
Absolwent wydziału tkaniny na ASP, który utkał ze swojego życia 22 filmy krótkometrażowe i trzydzieści lat ze sławną trybunką w Piwnicy pod Baranami rozśmieszał do łez nawet tych, którym zupełnie obce jest abstrakcyjne poczucie humoru.
Estetyk, u którego w mieszkaniu można było przeprowadzać operacje na otwartym sercu. Tak miał posprzątane. Nie tylko w głowie.
Jego filmy krótkometrażowe zdobyły na rozmaitych festiwalach więcej nagród niż cała polska kinematografia razem wzięta. Człowiek o niespotykanym poczuciu ironii, oraz zbitce językowej dostępnej jedynie Artystom znajdującym się blisko Absolutu Prawdy, czystej i prawdziwej jak sen.
Poza tym leń patentowany, który swój talent utopił w piwie.
Nie znałem drugiego przyjaciela, prawie brata, który za butelkę piwa potrafiłby sprzedać nie tylko talent, ale i wydać ostatnie sześć złotych renty. Między innymi wsławił się prowadzeniem programu Piwnicy, kiedy Skrzynecki niepewne czasy przeczekiwał w Paryżu, a tutaj do podziemi sztuki zawitał Lech Wałęsa, wtedy jeszcze prosty przywódca Solidarności. Oraz pogonieniem po schodach kina Kijów na Festiwalu Filmów Krótkometrażowych ministra Kultury (sic!) i Sztuki (sic!) pana Waldemara Dąbrowskiego krzycząc za nim, co myśli o socjalistycznym w treści werdykcie jury sterowanym przez pana ministra olewającego zupełnie najnowszy film Andrzeja „Droga z przejazdem strzeżonym”.
Kilka lat przed śmiercią ostatecznie zerwał z kobietami, którymi zawsze był otoczony jak pomnik Mickiewicza przekupkami, przeprowadził się do Zwisu i czekał.
Nie za bardzo tylko wiadomo, na co? Miałem nadzieję, iż na nowy film, lub przynajmniej dalszy ciąg opisywania absurdów tak przez niego nielubianej - a jednak ukochanej - surrealistycznej Polski. Poza tym był jedynym człowiekiem, który spotkał żywego Czechowa. Na kanapie w domu schadzek w pewnej szacownej krakowskiej kamienicy. Andrzej, duch Krakowa, który nigdy nie zginie, co najwyżej w tak zwanych zaświatach wypije wszystkie piwo, które tam podobno także istnieje i powróci do własnego ja, od którego - z jemu tylko znanych przyczyn - kilka lat temu odszedł. Mam cichą nadzieję, iż tylko na chwilę.

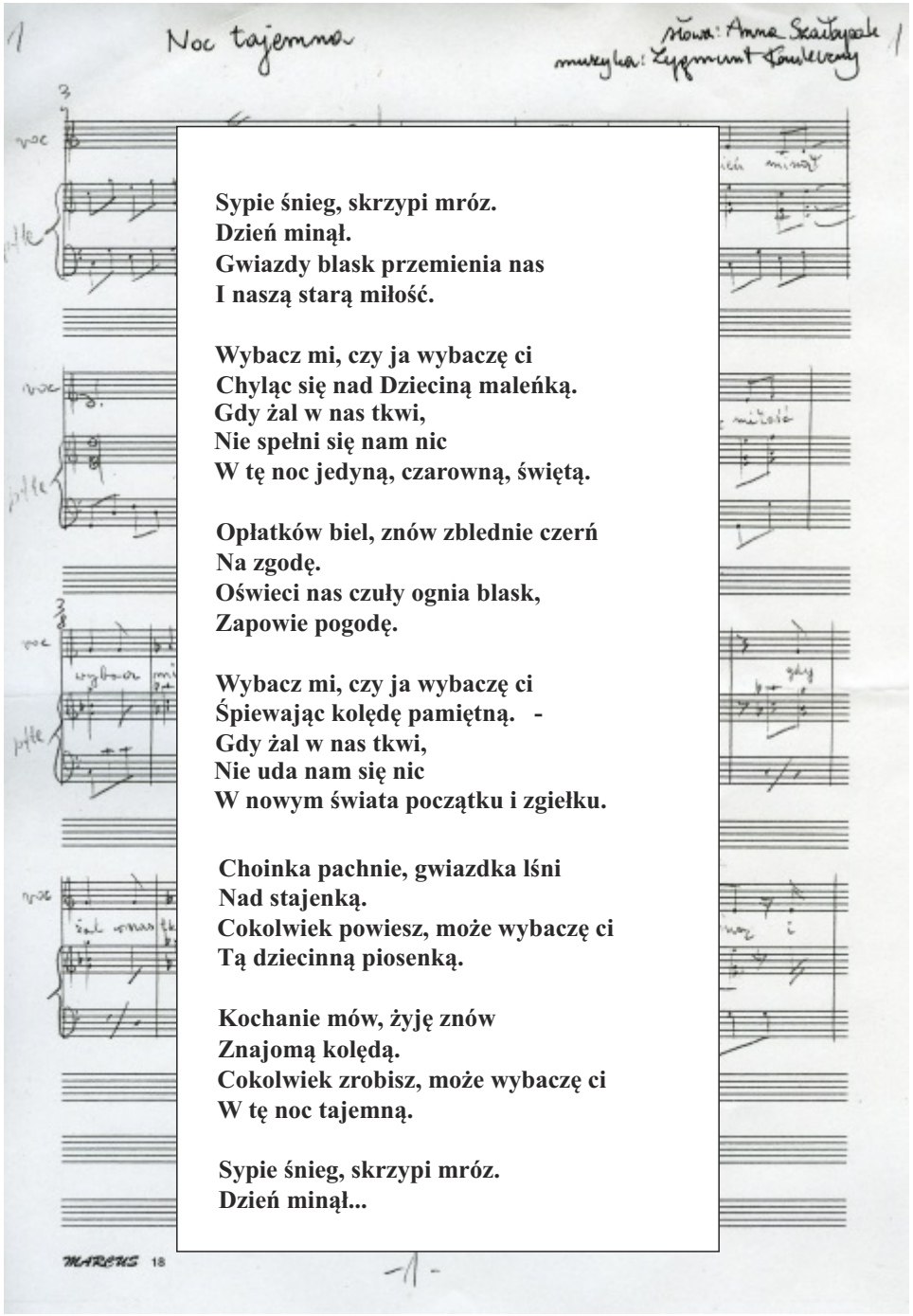

Sypie śnieg, skrzypi mróz.
Dzień minął.
Gwiazdy blask przemienia nas
I naszą starą miłość.

Wybacz mi, czy ja wybaczę ci
Chyląc się nad Dzieciną maleńką.
Gdy żal w nas tkwi,
Nie spełni się nam nic
W tę noc jedyną, czarowną, świętą.

Opłatków biel, znów zblednie czerń
Na zgodę.
Oświeci nas czuły ognia blask,
Zapowie pogodę.

Wybacz mi, czy ja wybaczę ci
Śpiewając kolędę pamiętną. -
Gdy żal w nas tkwi,
Nie uda nam się nic
W nowym świata początku i zgiełku.

Choinka pachnie, gwiazdka lśni
Nad stajenką.
Cokolwiek powiesz, może wybaczę ci
Tą dziecinną piosenką.

Kochanie mów, żyję znów
Znajomą kolędą.
Cokolwiek zrobisz, może wybaczę ci
W tę noc tajemną.

Sypie śnieg, skrzypi mróz.
Dzień minął...

Anna Szałapak

SZOPKI KRAKOWSKIE - 72. KONKURS

fot: B. Kucharek

Fenomen pod nazwą szopka krakowska, daleko odbiega od wszystkiego co stworzyła w tej dziedzinie nie tylko Europa, ale i cały świat. W długim procesie jej rozwoju wykształciła się zasada, według której budynek szopki, kiedyś także przenośny teatrzyk, stał się syntezą architektury starego Krakowa. Smukły, wieżowy, bogato zdobiony, zbudowany z nietrwałych materiałów, lekki budyneczek wyróżnia się spiętrzeniem fantazyjnie przetworzonych i połączonych elementów zabytkowej architektury Krakowa. A wygląda to tak, jakby w Krakowie Syn Boży nie urodził się w ubogiej stajence, ale w przepysznym pałacu.

W drugiej połowie XIX wieku w Krakowie rozkwitła moda na przyjmowanie w domach grup teatralno-kolędniczych, stąd wytworzył się w naszym mieście jakby odrębny cech szopkarzy. Jego członkami byli głównie murarze, cieśle i robotnicy budowlani, zamieszkujący ówczesne przedmieścia Krakowa, przede wszystkim Krowodrzę i Zwierzyniec. Tworzyli dwa rodzaje szopek. Małe, typu pamiątkarskiego, bez teatrzyku i duże, dochodzące nawet do dwóch metrów budowle przystosowane do odgrywania lalkowego spektaklu. Przedstawienie szopki w mieszczańskich i inteligenckich domach do I wojny światowej należało do obowiązkowego programu świąt. Czasy świetności krakowskiej szopki z kukiełkami skończyły się w okresie I wojny. W latach międzywojennych wydawało się, że szopka należy już tylko do przeszłości. Jednak dzięki rozpoczętemu w 1923 roku przez Krakowskie Muzeum Przemysłowe dorocznemu widowisku szopkowemu, a następnie Konkursowi na Najpiękniejszą Szopkę Krakowską, tak się nie stało. Pierwszy konkurs miał miejsce w 1937 roku. a po przerwie okupacyjnej wznowiony został 22 grudnia 1945 roku. Na miejscu zburzonego pomnika Adama Mickiewicza zabłysło kolorowym światłem wież, wieżyczek i witraży 59 szopek. Od 1946 roku organizacją konkursów zajmuje się Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

Konkurs Szopek Krakowskich jest otwarty i udział w nim mogą wziąć wszyscy, bez względu na wiek i miejsce zamieszkania. Każdy uczestnik może zgłosić do Konkursu maksimum trzy szopki. Sąd konkursowy ocenia je anonimowo, a ich autorzy zostają ujawnieni dopiero po przyznaniu nagród i wyróżnień. Każda zakwalifikowana praca oceniana jest według ustalonych kryteriów. Należą do nich: tradycyjność, architektura, kolorystyka, lalki i światło, elementy ruchome, nowatorstwo, dekoracyjność i ogólne wrażenie estetyczne.

Konkurs spowodował powstanie szopki krakowskiej budowanej specjalnie na tę okazję i od lat przyciąga dziesiątki uczestników i tłumy obserwatorów. Coroczny, grudniowy konkurs jest dowodem na nieograniczone możliwości wyobraźni ludzkiej i przypomina, że zbliżają się Święta Bożego Narodzenia.

A, zapomniałem: Orlica Anička jest już w Africę, na granicy Ugandy koło Jeziora Viktorii, ciąg dalszy nastąpi. A jeszcze: w Tatrach (nie czeskich, proszę państwa) zdokumentowano 1389 kozic i nie udało się zidentyfikować dalszych 729. No, proszę, proszę, kozice się mnożą a ludzi ubywa. Słowacja się starzeje, jak zresztą cała Europa i my również. Mój przyjaciel, wspaniały aktor słowacki, grający na deskach Słowackiego Teatru Narodowego ale również w filmie, głównie w Czechach, Marián Labuda, niezapomniany grubasek z filmu reżysera Jiřiego Menzla *Wsi moja sielska, anielska (1985)* 70-tkę. Dojrzewa jak dobre wino. Już lat parę, obiecaliśmy sobie, że go pooprowadzam po moim Krakowie. A ponieważ, ja również w październiku miałem lat tyle samo, musimy do tego Krakowa...bo Marian też wspomina na Teatr Słowackiego, jak również na moje sprawozdania z królewskiego miasta nad Wisłą. Oczywiście wstąpimy do kawiarenki *VIS á VIS*, żeby popić wina słowackiego z przyjaciólmi – przyniesiemy, przyniesiemy, i porozmawiać, jak to Polak ze Słowakiem, albo odwrotnie...bo trza.

Galeria Vis á Vis:

Jestem Czarownicą

Ela Gawin

Bogdan Zimowski

Wystawa zdjęć portretowych w studio - Listopad 2014

Autoportret

Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr. 6

Już 40 lat trwa współpraca oficjalna Mojego grodu Bratysławy z drugim Moim grodem – Krakowem. Kiedy było pieniędzy więcej i współpraca była współpracą rzeczywistą, nie tylko na papierze - od czasu do czasu wymiana urzędników, działo się dużo we wszystkich dziedzinach. Wymiana przedstawień teatralnych pomiędzy Teatrem Słowackiego i Teatrem Narodowym z Bratysławy trwała dużo lat i wszystkie się odbywali przy pełnej widowni w obu teatrach. Spotkania artystów po przedstawieniach wspominają po obu stronach Tatr. Literaci, filmowcy i intelektualiści różnej to maści mieli i mają do siebie bardzo blisko. Wie coś o tym Prof. Jacek Purchla, dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury, który od lat organizuje konferencje, wystawy, spotkania ze Słowakami i a jeżeli chodzi o Słowację, jest chodzącą encyklopedią. Jeszcze, że w Krakowie istnieje Konsulat Generalny RS. Mam nadzieję że nowy konsul generalny Ivan Škorupa nawiąże do swoich byłych kolegów, prezentacją Słowacji również w dziedzinie kultury. Prężni są również Słowacy z Towarzystwa Słowaków w Polsce na czele z dr. Ľudomirem Molitorisem. Ich piękne wydania książek drukowane we własnej drukarni pokazują jak biznes można połaczyć z kulturą dla dobra obu tych dziedzin. Nie można w tym wyliczeniu pominąć Euroregion Tatry z Nowego Targu z Antonim Nowakiem na czele. Oprócz mnóstwa rożnorodnych inicjatyw ostatnio wydał po słowacku, tak po słowacku, wspaniałe opracowanie Michała Jagiełły: *Słowacy w polskich oczach.* Musze zdradzić, że z Antonim Nowakiem przez pięć lat nie tylko studowaliśmy socjologię na UJocie, ale razem mieszkaliśmy w Żaczku. A tłumaczem opasłego dzieła jest dalszy nasz kolega ze studiów Jacek Trancygier, Polak, który został Słowakiem z wyboru przez miłość do pięknej Słowaczki i używa drugiego swojego imiona Tomáš. Taka to suďba, jak mawiają Rosjanie. Współpracę naszych grodów w 1986 roku uwieńczono przepiękną książką-albumem *Bratislava – Kraków, dziedzictwo kultury.* Koncepcje dzieła i teksty opracowali pod kierownictwiem Jana Princa i Sławomira Tabkowskiego: Jerzy Bittner, Vladimír Ferko, Stanisław Franczak, Adam Lach i Michał Rożek. 312 stron dużego formatu wydało Vydavateľstvo Obzor i Krajowa Agencja Wydawnicza na wspaniałym kredowym papierze i książka kosztowała 3000 zł. Informacje brzmią jak z innej planety. Wróćmy na ziemię. 17-tego października z okazji 40. rocznicy podpisania Umowy o współpracy moich miast, otworzył zast. Prezydenta Miasta Krakowa Tadeusz Matusz w galerii przepięknego Pałacu Prymasowskiego w Bratysławie wystawę fotograficzną p.t. *Codzienne spojrzenia na niecodzienne piękno Krakowa* Wiesława Majki. Burmistrz słowackiego grodu Milan Ftáčnik podkreślil, że kontakty z Krakowem są niezwykle ważne. Jeśli będzie wybrany w wyborach 15-tego listopada, to się go o rok zapytam, co uczynił, żeby tak było. W Bratysławie ratuje honor Polski bardzo lubiany i hojnie uczęszczany Polski Instytut, który bardzo dobrze prowadzi Andrzej Jagodziński. Duże poparcie ma w J.E. ambasadora RP na Słowacji Tomasza Chłońa, dyplomatę, który robi swoją robotę rzeczywiście na najwyższym poziomie.

Z CYKLU „TWARZE KRAKOWSKIEGO JAZZU” :

Jan Kudyk

fot: L. Pizło

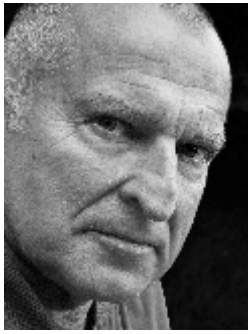

Paweł Kozłowski

Wigilia rodzinna

Byłem na Świętach. U rodziny, prawdopodobnie mojej. Widuję ją raz w roku. Skład trochę się zmienia. Imion znam kilka, nazwiska dwa lub trzy. Miałem trudności z przypisywaniem ich do właściwych osób. Kłopot minął, bo przestałem przywiązywać do tego znaczenie. Mam wrażenie, że oni też nie wiedzą, jak ja się nazywam. Interesuje ich, gdzie pracuję. Ponieważ pracuję od dawna w tym samym miejscu, więc ich to też interesuje ciągle. Włożyłem smoking. Służy mi też jako bonżurka. Zwykle go wkładam, gdy wybieram się kupić wino.

Wysiadłem z autobusu. Na prawie właściwym przystanku. Pomyliłem się tylko o jeden. Było ślisko. Chodniki ładnie błyszczały od lodu i delikatnie świecących niektórych latarni. Przeszedłem 98 metrów. Krokiem posuwistym, w 32 minuty. Raczej szybko. Leżałem raz i miałem dwie podpórki. Starałem się zachować styl. Chyba był niezły. Zbiła się tylko bombka, którą umiejscowiłem w kieszeni. Wyciągnąłem wnioski z katastrofy i drugą powiesiłem sobie na szyi. Dotarłem. Przed wejściem kapeluszem wyczyściłem buty. Mimo to nie nabrały blasku. W drzwiach zaatakował mnie pies gospodarzy. Jamnik, w wersji skróconej. Obroniłem się i wszedłem. Było dopiero 20 minut po wyznaczonej godzinie uroczystej wizyty, w związku z tym pojawiłem się pierwszy. Gospodarze nie kryli zaskoczenia. Przedstawiłem się i liczyłem na rewanż, bo zapomniałem imion witających mnie za progiem. Nie usłyszałem. Sprawiali wrażenie ludzi nadzwyczaj zmęczonych. W ten sposób przeżywali święta. Zaczęli się schodzić inni. Usiadłem na fotelu i obserwowałem ruch. Niektórych znałem z widzenia. Panowie mieli rozwinięte brzuchy i koszule dopasowane do ciała. Podkreślały gibkość sylwetki. Kobietom rozlewał się makijaż i ostro promieniowały czerwienią paznokcie. Na ogół się garbiły. W ten sposób przesuwały punkt ciężkości ku przodowi. Pies zajął miejsce przy stole. Stała choinka, jeszcze miała igły. Wysoka, naturalna, wycięta z lasu lub z parku. Grał telewizor. Pokazywano program o wyścigach samochodowych. Liczyłem na katastrofy. Nie wystąpiły, było raczej nudno. Wykonaliśmy życzenia. Dotyczyły zdrowia. W lokalu nie było ani jednego lekarza, wliczając stomatologów i psychiatrów. Dbałem o właściwe samopoczucie, pijąc wino. Trzecia butelka zawierała moje ulubione shiraz. Smaczne, choć nie miało to już znaczenia. Następnych nie pamiętam w szczegółach. Sympatyczny młody człowiek nalewał. Mamie i mnie. Sobie nie. Zaniepokoiłem się jego wstrzemięźliwością i chciałem zapytać o zdrowie. Ale zapomniałem. Wszyscy jedli. Niektóre kobiety tylko udawały. Gospodarze cierpieli, że potem za dużo zostaje na stole. Utożsamiali to z zanikiem rodzinnej miłości. Ja czułem się coraz lepiej.

Przeszliśmy do podniosłej części artystycznej. Wokalnej. Niektórzy twierdzą, że nie mam ani głosu, ani słuchu. Taka opinia trochę mnie ogranicza. Czasem pokonuję jednak nieśmiałość. Śpiewaliśmy z jakimś panem na dwa głosy. Polifonicznie. Wzorowałem się na estetyce gregoriańskiej. Kolędy mnie wzruszają. W trakcie śpiewu ubyła kolejna butelka wina, a wraz z nią sałatka z tuńczyka. Nie ruszyłem pstrąga przerobionego na karpia. Nie uległem reklamowanym przez gospodarzy nóżkom z ryb. Gdzie one mogą mieć nogi? Po

kartki projektowane były m.in. przez naszych uznanych twórców i często z ich obrazami, jak np. A.Setkowicza, A.Stachowicza, Rychter-Janowskiej, W.E. Radzikowskiego, Wł.Tetmajera, Kossaków czy S.Tondosa i wielu innych. Przykłady takich kartek prezentuję. Niestety, obecnie tematyki patriotycznej nie tylko na pocztówkach świątecznych nie znajdziemy. O patriotyzmie, przypominamy sobie tylko w trudnych dla Narodu czasach. No cóż, Polacy już tak mają. Przedświąteczny wygląd i atmosferę krakowskiego rynku na przełomie XIX i XX w. świetnie przedstawił *„Malarz Krakowa”* Stanisław Tondos (1854 – 1917) w serii akwarel, zamieszczonych na bożonarodzeniowych kartkach pocztowych. W grudniu na krakowskim rynku od strony kościoła Mariackiego, wokół *Adasia,* po kościółek Św. Wojciech i Sukiennice handlowano choinkami, zamieniając go w swoisty krakowski jodłowo-świerkowy las. Tradycja ta trwała do lat 60. XX w. kiedy sam jako kilkunastoletnie chłopię, kupowałem tam *„drzewko”* - dla niezorientowanych, to krakowska tradycyjna nazwa bożonarodzeniowej choinki. Natomiast na Rynku z drugiej strony Sukiennic , odbywał się świąteczny Jarmark Bożonarodzeniowy, ponownie wskrzeszony w latach 90. ub. wieku i już trwa, ale obecnie przy *Adasiu* w miejsce choinek. Jak to już dawno zauważył Kopernik, że *gorszy pieniądz wypiera z rynku lepszy,* czyli inaczej gorszy towar zastępuje lepszy – nie rozwijając tego dalej, tak i artystyczne papierowe kartki świąteczne z własnoręcznie napisanymi i podpisanymi życzeniami, do przechowywania przez wiele lat, wypierane są przez elektroniczne esemesowo –internetowe odhumanizowane standardowe życzenia, niemal od zaraz kasowane i zastępowane następnymi informatycznymi plikami. Wprawdzie często z różnymi bajerami, ruchem, kolorem, dźwiękiem itp. itd. ale z reguły z disnejowsko-komiksowym *dizajnem*, bez artyzmu i osobistego podpisu. Po prostu ta nowoczesność nie ma ***klasy***, tak jak kufajka (kiedyś) lub t-shirt (teraz) nie zastąpi fraka, a kotlet sojowy karpia. Prawdziwi tubylcy spod Wawelu wiedzą o czym piszę. .

A więc wszystkim Czytelnikom naszej gazetki i ich bliskim, życzę tradycyjnej rodzinnej Wigilii przy stole z białym obrusem, polskim opłatkiem, siankiem, daniami naszych mam i babć z prawdziwym karpiem, choinką z gwiazdą i aniołkiem, śpiewaniem kolęd, itd. etc. etc. - ***Wesołych Świąt.***

fot. B. Zimowski

Andrzej Matusiak

MÓJ DAWNY KRAKÓW MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA

na starej pocztówce i fotografii oraz wspomnieniach" (30)

Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku to okres składania najbliższym, życzeń świątecznych i noworocznych. Dla Polaków takim szczególnym dniem jest Wigilia Bożego Narodzenia, nigdzie nie obchodzona tak uroczyście jak u nas, kiedy w gronie rodziny i przyjaciół przy wigilijnym stole łamiąc się tradycyjnym opłatkiem, składamy sobie życzenia *Wesołych Świat,* a o północy *Pasterką* rozpoczynamy świętowanie. Przyspieszony od XIX w. rozwój środków komunikacji, spowodował w świecie ogromne migracje ludzi, a tym samym rozdzielenie społeczności i rodzin. Tym samym nie mogąc osobiście składać życzeń świątecznych wszystkim bliskim, popularność zyskało ich korespondencyjne przesyłanie, zwłaszcza w formie funkcjonującej od ponad 150 lat kartki pocztowej. Jej szczególny rozwój pod względem artystycznym, nastąpił na przełomie XIX i XX w. w tak zwanym *„złotym okresie karty pocztowej".* Kartki świąteczne oprócz tradycyjnej tematyki religijnej, przedstawiały lokalną obyczajowość świąteczną czy ludowe zwyczaje i obrzędy. Ponieważ wówczas polskie ziemie były rozdarte między trzech zaborców, w polskim społeczeństwie żywe były tradycje patriotyczne i niepodległościowe. Tematyka ta niejako naturalnie znalazła odzwierciedlenie na pocztówkach, ale głównie tylko w zaborze austriackim, skąd były kolportowane, gdyż w zaborach rosyjskim i pruskim szalała cenzura i zakazy rozpowszechniania wydawnictw o polskim charakterze patriotycznym. Natomiast Kraków ze swoimi zabytkami z Wawelem na czele, stał się narodowym symbolem polskości z racji dawnej historycznej i stołeczno-królewskiej świetności. Również strój krakowski z rogatywką stał się narodowym i zarazem nabrał charakteru patriotycznego. Ta krakowska tematyka, jako wyraz patriotyzmu, umieszczana była w bardzo szerokim zakresie również na świątecznych kartkach pocztowych. Swoje miejsce na nich znalazły też charakterystyczne wieżowe szopki krakowskie, ale autorytetem w tym temacie jest Szanowna Pani Kustosz dr Anna Szałapak, również pisząca w naszej gazetce. Świąteczne

moim występie publiczność milczała. Była pod wrażeniem talentu i interpretacji. Chciałem wstać i podziękować ukłonem, bo tak robią na końcu występu w operze. Kiedyś widziałem. Wstałem, ale zamiast się unieść, wylądowałem pod stołem. Znajomy jamnik czekał. Myślałem, że mnie zje, nie miał jednak apetytu. Wydobyto mnie i usiadłem ponownie. Zaproponowałem, żebyśmy poszerzyli repertuar. Najpierw o Międzynarodówkę i Marsyliankę. Mam słabość do pieśni rewolucyjnych. Później o nasz hymn, ujęty jednak w tempie poloneza, a nie mazurka. Znacznie lepiej i dostojniej brzmi jako polonez. Śpiewałem, czasami w zespole dwuosobowego chóru. Na koniec zostawiłem kulminację koncertu. Hymn włoski i ewentualnie arię z Nabucco. Bardzo mi się podoba, wyrazistość przesłania słownego i melodia. Nie znam ani słów, ani melodii, a przypominam je sobie, gdy śpiewają inni. Tym razem inni nie śpiewali. Musiałem się podnieść, żeby uwolnić przeponę i osiągnąć doskonałość artykulacji. Po chwili dźwięki wydobywałem z jeszcze niższych pokładów. Czułem jedność ducha i ciała. Prawdopodobnie brzmiałem pięknie. Znalazłem się w centrum sacrum. Później rodzina postanowiła porozmawiać o kulturze. Zaczęli omawiać nowe modele telefonów komórkowych. Później wydarzenia teatralne i filmowe. Czyli kto jest w ciąży oraz kto się rozwiódł. Osoba szczególnie dobrze poinformowana pogłębiła dyskusję o tematykę seksualną i uczuciową. W końcu wybrali wątek samochodowy. Zmierzali w ten sposób do pasterki. Niepostrzeżenie młody człowiek dorzucił kilka słów o stanie dróg. Okazało się, że podobają mu się, ale najbardziej podoba mu się on sam. We własnej swojej osobie, a raczej organizmie. Dba o jego wzorowy stan. Jest harmonijny, wzrost może nieco więcej niż półtora metra. Tęga głowa, ze świetnie poszerzonym karkiem oraz szyją. Codziennie kształtuje osobowość na siłowni, życie towarzyskie prowadzi w kościele. Dba o wzrok. Nie czyta, choć umie. Kiedyś widziałem jak, przeglądał regulamin pracy sprzedawcy samochodów. Mówi bardzo wyszukanym językiem, którego nie rozumiem. Dźwięki wydala szybko. Jest typem młodego intelektualisty. Zaocznie skończył zarządzanie, co ukoronowało jego rozwój.

Zaproponowałem mu spotkanie z gronem starszych ludzi, konwencjonalnie nazywanych profesorami. Waha się. Nie dziwię się, bo on by nic nie zyskał. Mnie chodzi jednak o korzyść, którą odnieśliby profesorowie. Byłaby tak znaczna, że seminarium nie mogłoby trwać długo. Obawiam się, że jednak nic z tego nie będzie. Młodzieniec w średnim wieku zrezygnuje, bo nie ma czasu na rozrywki.

Święta przekroczyły moment kulminacyjny. Zwróciłem uwagę na choinkę. Doceniłem werbalnie przed gospodarzami jej piękno. Podkreśliłem powab. Wspomniałem, że tradycyjnie na święta choinki płonęły. Od nich zajmowały się firanki, a później ogień przechodził na książki. W mieszkaniu co prawda książek nie było (jeśli nie liczyć trzech o gotowaniu, zdobiących kuchnię), ale dostrzegłem firanki. Plastikowe, mogłyby ładnie topnieć. Gospodarz powinien je zapalić, ja byłem gotów ewentualnie go zastąpić. Szukałem zapałek lub zapalniczki. Próbowano odwrócić moją uwagę i unicestwić wartość tradycji. Ktoś zaczął rozdawać prezenty. Ja dostałem długopis. Ucieszyłem się, bo piszę wyłącznie piórem, a więc starczy mi na długo.

Później jakoś wróciłem do domu. Czułem się lekki jak prawdopodobnie świąteczny aniołek. W drodze zadzwoniłem do Afganistanu, bo odczułem nadzwyczajną siłę wspólnoty narodowej. Nikogo tam nie było. W domu zdołałem się jeszcze umyć. W kalendarzu zobaczyłem, że święta jeszcze będą trwały kilka dni. Ja może też.

25.XII.2012 godz. 11.34 Pogody nie ma.

Zbigniew Raj *(muzyka i słowa)*

fot: B. Kucharek

W cichą jak sen…

W cichą jak sen
Zimową noc
Tańczą anioły.
Z nieba im gra
Niebiański blues na trzy pas.

Pasterzy śpiew
Wiatr niesie w dal.
Zabłysła gwiazda
- Nadziei znak.
Z dala muzyka wciąż gra.

Srebrzy się świat,
Bieli się śnieg,
Złocą się gwiazdy,
A z nieba gra
Niebiański blues na trzy pas.

Srebrzy się świat,
Bieli się śnieg,
Złocą się gwiazdy,
A z nieba gra
Niebiański blues na trzy pas.

PRZEDWIECZERZ

Pachnie kolędą
W kuchni
W sieni

A ponad domem
Przelecieli
Jak dwa motyle
Dwaj anieli

WIGILIA 1989

Gwiazda już blade
Światło sączy
I pachną
Wczoraj ścięte
Jodły

Czy nas podzieli
Czy też złączy
Stół wigilijny
Dziś już wolny

Andrzej Warzecha

fot: B. Kucharek

WIGILIJNA ŁZA

Świeci się łza
We wilczym
Oku

I wilk
Przez chwilę
Wierzy w pokój

CICHA ROZMOWA

Mówi osioł
Do wołu
Mogła być gratka

Pozowaliśmy
Kiedyś
Do serdecznego
Zdjęcia

A tu dalej
Rzeźnik
Masarz
I jatka

ŚWIĄTECZNY AMOK

Czerwony
Krasnal
Złoty anioł

Nie wszyscy
Wiedzą
Co się stało

Amok